

Bp WALENTY WÓJCIK

## DZIAŁALNOŚĆ BISKUPA FRANCISZKA JOPA W SANDOMIERZU (1922—1952)

### 1. Życiorys\*

Urodził się w rodzinie rolniczej Jana i Rozalii z Karbowniczków we wsi Słupia Stara, powiatu opatowskiego. Do szkoły elementarnej uczęszczał w sąsiedniej osadzie Słupia Nowa. Następnie kształcił się w gimnazjum rosyjskim w Warszawie. W czerwcu 1914 r. wstąpił do seminarium duchownego w Sandomierzu. Jako kleryk IV kursu otrzymał 12 X 1919 subdiakoniat i wysłany został na studia prawnicze na Uniwersytecie Gregoriańskim w Rzymie. Świecenia kapłańskie otrzymał w katedrze sandomierskiej z rąk bpa M. Ryxa 29 VIII 1920. Studia zakończył uzyskaniem 17 VII 1922 doktoratu. Jesienią tegoż roku mianowany został profesorem Seminarium Duchownego, sekretarzem Kurii Diecezjalnej i notariuszem Sądu Biskupiego w Sandomierzu. Po trzech latach objął stanowisko kanclerza Kurii Diecezjalnej. W r. 1933 otrzymał godność kanonika honorowego kapituły katedralnej. W tymże roku objął redakcję „Kroniki Diecezji Sandomierskiej”.

Wiosną 1939 r. prosił ks. Jop o zwolnienie go ze stanowiska kanclerza z pozostawieniem profesury i redakcji albo o przeniesienie go na jakąś placówkę w diecezji. Dodał, że nie chciałby obejmować jakiegoś urzędu w Kurii Diecezjalnej, a tym bardziej w Sądzie Biskupim. Prośbę o zwolnienie ze stanowiska w Sandomierzu ponowił w 1943 r. podając się na mające zawakować beneficjum proboszczowskie w Chobrzeżanach<sup>1</sup>. W tymże roku kapituła katedralna przychyliła się do wniosku bpa J. Loraka, aby ks. Jopowi nadać kanonię katedralną. Sytuacja wojenna utrudniła realizację tego projektu<sup>2</sup>. Bp Lorek powołał 6 XI 1939 ks. Jopa obok ks. J. Kawińskiego i ks. E. Górskiego na delegowanego rządcę diecezji

\* Artykuł jest przedrukiem z Kroniki Diecezji Sandomierskiej 70 (1977) nr 7—8, 161—179.

1 Zdaje się, że miał już wtedy ks. Jop dolegliwości zdrowotne. Usunięto je operacyjnie w 1946 r.

2 Beneficjum zawakowało na skutek śmierci w obozie w Dachau ks. A. Rewery, prałata dziekana kapituły i prałata papieskiego. Był więc rezerwat papieski. Ze względu na utrudnioną łączność ze Stolicą Ap. za właściwsze uznano odłożenie sprawy. Rezygnacje ks. Jopa były raczej wyrazem zmęczenia i zdenerwowania.

w wypadku „sedes impedita” Subdelegował też każdemu z wymienionych księży uprawnienia od Stolicy Apostolskiej<sup>3</sup>.

Po wojnie wystąpił bp Lorek 8 VIII 1945 do Stolicy Ap. o nominację biskupa pomocniczego. Jako „primus e tribus” powołany został 28 X 1945 ks. Jop. Ze względu na trudności komunikacyjne ogłoszono nominację dopiero w marcu 1946 r. Konsekracja odbyła się w Sandomierzu 19 V 1946. W tymże miesiącu objął bp Jop stanowisko wikariusza generalnego. Wszedł też do kapituły jako prałat — dziekan. Skoro tylko znalazł się następca, zrzekł się stanowiska profesora i później redaktora. Mianowany został diecezjalnym dyrektorem Apostolstwa Modlitwy. Wszedł do Komisji Episkopatu d/s Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego.

Dalszy etap życia stanowiły prace bpa Jopa w innych diecezjach. Biskupem w Opolu mianowany został 28 IV 1951. Ze względu na ówczesną sytuację, aktu tego nie ogłoszono. Tymczasem kapituła krakowska wybrała niespodziewanie bpa Jopa 13 XII 1952 na urząd wikariusza kapitulnego tejże archidiecezji. Stanowisko to zajmował on „sede impedita” przez 4 lata. Gdy abp E. Baziak wracał na swój urząd w Krakowie, skierował bp Jop 1 XII 1956 list do Ks. Prymasa Polski o wyjednanie cofnięcia jego nominacji na stanowisko biskupa w Opolu. Tłumaczył się, że nie podoła, że Ślązak lepiej byłby tam widziany przez duchowieństwo i wiernych. Dodał, że jest zmęczony, gdyż w Krakowie musiał dużym wysiłkiem zdobywać zaufanie i że chętnie objąłby stanowisko sufragana przy jakimś biskupie lub zamieszkałby gdzieś w klasztorze męskim, aby nadal pracować dla Kościoła<sup>4</sup>. Do tego tematu nawiązał krótko w liście powitalnym w Opolu z 16 XII 1956: „Bóg wie, że nie pragnąłem tego stanowiska, które dziś obejmuję. Gdy woli Kościoła odmienić się nie dało, przystępuję do pracy”. W Opolu posiadał bp Jop od początku pełną władzę biskupa rezydencjalnego. Administratorem apostolskim „ad nutum S. Sedis” mianowany został formalnie 25 V 1967 r.<sup>5</sup> Równocześnie z utworzeniem diecezji opolskiej 28 VI 1972 mianowany został pierwszym jej bliskim ordynariuszem. Po 16-miesięcznej chorobie — nerczycy zmarł w Opolu 24 IX 1976. Pochowany został w krypcie katedry opolskiej.

## 2. Profesor, kanclerz, redaktor, pisarz

W seminarium objął ks. Jop w 1922 r. wykłady prawa kanonicznego w wymiarze 4 godzin tygodniowo, prawa świeckiego — 1, kwestii społecznych — 1, liturgii teoretycznej i praktycznej — 3, ceremonii kościelnych — 2. Razem 11 godzin. W roku następnym doszły jeszcze 2 godziny

3 Prawdopodobnie doszło do tego na skutek aresztowań przed 11 XI 1939. Delegaci obejmowali rządy sukcesywnie. Ks. Jop był trzeci z kolei. Pismem z 20 I 1940 dodano jeszcze księży: A. Glibowskiego, W. Kosińskiego i A. Popkiewicza. Po odcięciu Sandomierza przez linię frontu latem 1944 rządził w oparciu o tę delegację ks. A. Glibowski, proboszcz w Waśniowie, tą częścią diecezji, która pozostawała nadal pod okupacją niemiecką. Było to rozszerzone tłumaczenie delegacji, gdyż delegujący miał na myśli całość diecezji i nie przewidywał podziału terytorialnego. Bp Lorek odwołał tę delegację 31 X 1949 i aprobował rządy delegata.

4 Wykluczał natomiast powrót do Sandomierza, gdyż bp Lorek „myślał już wtedy o nowym sufraganie”. W piśmie tym są analogie psychologiczne do zrzeczeń przedkładanych w Sandomierzu w 1939 i 1943 r.

5 Wtedy poczuł się pewniej i przewiózł swoje ruchomości z Sandomierza do Opolu.

wykładów religii. Z objęciem stanowiska kanclerza Kurii Diecezjalnej zostawił sobie ks. Jop tylko 4 godziny wykładów prawa kanonicznego na 3 ostatnich kursach. Gdy w 1943 r. wprowadzony został VI kurs, dodano ks. Jopowi 2 godziny wykładów kościelnego prawa publicznego. Wykłady tekstu kodeksu prowadzono do jesieni 1936 r. po łacinie<sup>6</sup>. Jedynie wstęp do nauk prawnych, historię źródeł prawa kanonicznego i kwestie więcej zawiłe podawał ks. Jop po polsku. Mówił z pamięci, łaciną gładką, imitującą wzory klasyczne, z nagromadzeniem zdań pobocznych i struktur gramatycznych. Tempo mowy było tak szybkie, że w początkach część słuchaczy nie rozumiała niektórych partii podawanego materiału. Wykładowca posługiwał się poza kodeksem swym podręcznikiem uniwersyteckim. Często powoływał się na opinie F. X. Wernza<sup>7</sup>. Słuchacze posiadali początkowo poza kodeksem drukowane skrypty ks. J. Młynarczyka<sup>8</sup>. Od r. 1923 każdy słuchacz miał przed sobą podręcznik ks. F. Bączkowicza<sup>9</sup>. Podczas wykładu podkreślano niektóre zdania oraz dopisywano uwagi na marginesach. Ks. Jop dodawał najnowsze przepisy Stolicy Ap., normy synodu diecezjalnego, zarządzenia biskupie oraz wiążące się z tematem przepisy państwowe. Normy prawa ilustrował przykładami. Wniakał w szczegóły praktyczne. Nawiązywał do duszpasterstwa. Mówił głośnie z lekka przyciszonym. Podczas wykładu panowała na auli cisza. Nastrój był jednak szczery i pogodny. Klerycy stawiali swobodnie pytania. Od czasu do czasu rzucał wykładowca dowcipy. Choć na sesjach profesorskich powtarzano, aby dawnym zwyczajem przez połowę lekcji pytać, a w drugiej dopiero podawać nowy materiał, ks. Jop rzadko pytał z notesem w ręku. Była to raczej czynność symboliczna. Nie lubił zwracać uwagi klerykom. Natomiast na egzaminach był wymagający. Przez pytania pomocnicze starał się naprowadzić kleryka na właściwą odpowiedź. Stawiał oceny sprawiedliwie wyważone. Wyjątkowo dochodziło do zgrzytów<sup>10</sup>. Klerycy szanowali profesora i jego przedmiot. Na przygotowanie egzaminu z prawa kanonicznego starali się przeznaczać więcej dni i wybierać termin wcześniejszy. Przedmiot wykładany był wzorowo i postawiony na odpowiednim poziomie.

Poza wykładami prowadził ks. Jop początkowo seminarium z prawa kanonicznego a później Koło Prawnicze. Na 1 godzinę w tygodniu zbierało się pod przewodnictwem profesora około 20 kleryków z 3 ostatnich kursów. Wygłaszali oni referaty, koreferaty i brali udział w dyskusji<sup>11</sup>. Na zanik pracy tego koła w 1931 r. wpłynęła reorganizacja seminariów i kół naukowych oraz położenie nacisku na stronę „praktyczną” w na-

6 Po wizytacji kanonicznej o. B. Rzyńskiego w zimie 1936 r. wprowadzono wykłady wszystkich przedmiotów w języku polskim.

7 Najprawdopodobniej było to *Ius Decretalium* w wydaniu J. Laurentiusa, t. III Roma 1908 i t. IV Roma 1911. Później F. Wernz — P. Vidal, *Ius canonicum*, t. II—VII, Romae 1923—1937.

8 *Prawo kościelne według kodeksu Piusa X*, t. I—II, Radom 1918.

9 *Prawo kanoniczne*, t. I—II, Kraków 1923, 1932. Por. W. Wójcik, *Nauczanie prawa kanonicznego w Seminarium Duchownym w Sandomierzu (1820—1970)*, *Prawo kanoniczne* 15 (1972) nr 3—4, 110—117.

10 Szczególnie naciskał tych, którzy podczas wykładów rozmawiali w ostatnich ławkach. Jeśli jednak słuchacz taki opanował należycie materiał, mógł otrzymać ocenę najwyższą.

11 Por. Wójcik, art. cyt., 121.

uczaniu prawa. Ze stanowiska profesora seminarium zwolnił się bp Jop 11 X 1947, dokładnie w 25 lat po rozpoczęciu tej pracy.

Jesienią 1925 r. powołany został ks. Jop na stanowisko kanclerza kurii diecezjalnej. Odtąd punkt ciężkości jego zainteresowań zaczął przesuwać się z seminarium duchownego na sprawy całej diecezji. Zgodnie z praktyką konsystorską, kanclerz brał udział w posiedzeniach biskupa, wikariusza generalnego i radców kurii diecezjalnej, na których podejmowano ważniejsze decyzje. Naświetlał on i opracowywał zagadnienia od strony prawnej. Redagował też pisma do władz kościelnych i świeckich, udzielał odpowiedzi księżom i wiernym. Załatwiał sprawy zgłaszających się interesantów. Odpowiadał za korespondencję, biuro i archiwum. Staraniem ks. Jopa powiększono lokal kurii diecezjalnej, przenosząc sąd biskupi do wschodniego skrzydła gmachu. Wstawiono podłogi parkietowe. Zainstalowano kanalizację. Sprawiono nowe meble: szafy, pulpity, biurka amerykańskie, maszyny do pisania itd.<sup>12</sup> Ks. Jop na nowo urządził registraturę i archiwum. Zorganizował bieg pism. Wprowadził doroczne szycie akt niemi lnianymi. Zreformował kwalifikację działów i ewidencję pism otrzymywanych i wysyłanych. W archiwum wykończono dawne posytyy akt i wprowadzono nowe działły. Właściwy układ rzeczowy pozwalał na szybkie odnajdywanie potrzebnych pism. Celem szybszego załatwiania spraw, opracował ks. Jop łącińskie a później i polskie formularze. Oparł się przy tym na normach kodeksu oraz na podręcznikach łącińskich i polskich. Zwracał uwagę na stan maszyn, na jakość papieru i na styl pisma. Sprawy związane z duszpasterstwem, np. małżeńskie, były załatwiane odręcznie, o ile nie wymagały specjalnego studium. Urządzenia te i styl pracy kurii diecezjalnej pozostały właściwie po dzień dzisiejszy.

Ks. Jop cieszył się pełnym zaufaniem biskupów: M. Ryxa, P. Kubickiego<sup>13</sup>, W. Jasińskiego i J. Lorka. Czasem powierzono mu redagowanie nawet listów pasterskich. Bp Lorek mawiał: ks. Jop pracuje szybko, załatwia sprawy wzorowo i kieruje się zawsze najczystsza intencją. Przez pracę w seminarium i kurii diecezjalnej nawiązał on szybko kontakt z ogółem księży w diecezji. Był dla nich grzeczny i życzliwy. Nic dziwnego, że darzyli go zaufaniem i że w sprawach trudniejszych i delikatniejszych prywatnie zwracali się do niego o poradę. Na takie listy odpowiadał on osobiście albo też nadawał im „bieg urzędowy”<sup>14</sup>, dołączając je do akt we właściwych poszytach archiwum. Szczególnie podczas wojny w latach 1939—1945, gdy inni pracownicy posunięci w latach nie zawsze rozeznawali się w niebezpiecznym położeniu i gdy raz po raz narzucały się sytuacje nietypowe, bolesne i trudne do opanowania, stał się ks. Jop głównym

12 Pomocony w tych pracach był ówczesny notariusz kurii diecezjalnej, ks. Jan Kaczmarzski.

13 Z okazji śmierci ojca ks. Jopa przysłał bp Kubicki 8 XII 1939 piękny list kondolencyjny.

14 Chodziło zazwyczaj o translokaty i spory w sprawach materialnych. Taka była zdaje się praktyka w diecezji, że księża mający jakieś postulaty zwracali się nie do urzędu, nie do biskupa, ale do zaufanego pracownika kurii diecezjalnej. Przesadne było jednak powtarzające się nieraz zdanie: „Ks. Jop co chce, to przeprowadzi”.

doradcą bpa Lorka. Wydaje się, że od niego pochodziło szereg inicjatyw<sup>15</sup>. Jego kanclerstwo urosło właściwie do rangi wikariatu generalnego.

W 1933 r. objął ks. Jop po śmierci swego serdecznego przyjaciela ks. H. Czernika redakcję miesięcznika diecezjalnego: „Kronika Diecezji Sandomierskiej”. Rocznie ukazywało się 300—400 stron druku. Do redaktora należało prowadzenie najpierw działu urzędowego — dobieranie aktów prawnych Stolicy Ap., mających znaczenie dla pracy w diecezji, ogłaszanie rozporządzeń biskupich, aktów kurii diecezjalnej i druków odnoszących się do Kościoła lub mających znaczenie dla duszpasterstwa aktów władz państwowych. Dochodził dział nieurzędowy<sup>16</sup>. Obejmował on drobne prace z teologii, duszpasterstwa, historii, wspomnienia osobiste, apele, ogłoszenia itp. Ks. Jop od czasu nominacji na urząd kanclerza podpisywał wraz z radcą dział „Z Kurii Diecezjalnej”. Jako redaktor rozbudował Kronikę. Starannie dobierał akty prawodawcze i tłumaczył je z łaciny lub włoskiego. Rozszerzył dział „Z życia diecezji”. Wzbogacił informację bieżącą, wspomnienia, życiorysy zmarłych księży, wiadomości o nowych wydawnictwach i dział duszpasterski. Sam dużo wtedy pisał i zachęcał do pisania księży, kleryków i świeckich. Kronika stała się, jak wskazywały docierające oceny, wzorowo redagowanym miesięcznikiem diecezjalnym. Wydawca sprawił dla redakcji szafę, maszynę do pisania i inne podręczne przedmioty. W 1949 przekazał to bp Jop swemu następcy, ks. S. Kotowskiemu.

Wydaje się, że od młodości miał ks. Jop zamiłowanie do książki. Jako kleryk pomagał w katalogowaniu księgozbioru biblioteki seminarium. Czytywał dzieła klasyków polszczyzny, aby wciąż doskonalić sobie styl w mowie i piśmie. W związku z redagowaniem Kroniki rozwinął on na szerszą skalę działalność pisarską. Niemal w całości zacieśniała się ona do ram miesięcznika diecezjalnego. Gdy idzie o poziom naukowy pisarstwa ks. Jopa, nie poruszał on ważnych problemów kanonicznych. Był nastawiony raczej na dostarczanie czytelnikom potrzebnych wiadomości i informacji. Służył też potrzebom chwili. Najpierw pojawiły się omówienia konkordatów i innych ważnych aktów kościelnych. Autor streszczał głównie normy tekstu urzędowego. Dorzucał swe krótkie objaśnienia. Niektóre prace tego typu są wzorem popularyzacji norm prawnych. — Drugą grupę stanowią wspomnienia i sprawozdania z uroczystości i wydarzeń kościelnych. Szczególne znaczenie mają opisy zniszczeń kościołów podczas II wojny światowej i historia ich odbudowy<sup>17</sup>. — Dal-  
szy dział stanowią życiorysy zmarłych księży. Ks. Jop przyjął zasadę, aby pisać nekrolog po pogrzebie każdego księdza diecezjalnego. Najpierw przedstawiał krótkie curriculum vitae, następnie charakteryzował pracę zmarłego. Kładł nacisk na postawę kapłańską, na wyczulenie na niedomagania społeczne w środowisku, nastawienie na pomoc dla innych itp. Pisał o każdym ciepło i z pietyzmem. Ze szczególną troskliwością zbierał

15 O ile można sądzić, ks. Jop nie był ani autorem projektu, ani redaktorem pisma z maja 1940 w sprawie wyjazdu robotników do Niemiec. Sprawę tę porusza ks. A. Schletz w życiorysie bpa Lorka (*Polski Słownik Biograficzny* XVII, 548).

16 W myśl art. 2 konkordatu z 1925 r. wolny od kontroli prasowej był tylko dział urzędowy.

17 Na zlecenie bpa Jopa zbierał te materiały i publikował je jego zastępca w redakcji ks. dr Stanisław Kotowski.

materiały o księżach pomordowanych, zmarłych w więzieniach i obozach oraz zaginionych podczas ostatniej wojny. W tym celu prowadził szeroką korespondencję. Materiały zebrane ogłosił w Kronice<sup>18</sup>. — Jako ostatnią grupę pism ks. Jopa można wymienić zalecenia nowych ksiązek i wydawnictw. Są to nieraz kilku lub kilkunastowerszowe recenzje dzieł przeważnie popularnych, rzadziej naukowych. Dobierane one były pod kątem przydatności dla duszpasterzy. Charakterystykę ujmował nieraz ks. Jop na sposób mistrzowski<sup>19</sup>. — Dodać należy, że od 1927 do 1939 r. z małą przerwą, czynny był ks. Jop jako korespondent Polskiej Katolickiej Agencji Prasowej.

Mimo licznych zajęć chętnie udzielał się ks. Jop w pracy społecznej. Po części były to prace łączące się z zajmowanymi stanowiskami. W seminarium opiekował się „Pomocą Bratnią” alumnów<sup>20</sup>. Był sekretarzem Komitetu Budowy Domu Księży Emerytów Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów Diecezji Sandomierskiej. Wchodził do Rady Diecezjalnego Instytutu Akcji Katolickiej. Pracował jako pomocnik sekretarza Synodu Diecezjalnego. Czynny był przy wykonywaniu bulli „Vix dum Poloniae” z 28 X 1925. Wchodził do Powiatowej Rady Szkolnej. Należał do Rady Instytutu Świętego Ducha w Sandomierzu. Był patronem Stowarzyszenia Służących pod wezw. św. Zyty. Otrzymał godność członka założyciela Towarzystwa Przyjaciół KUL-u.

### 3. Biskup sufragan, wikariusz generalny, dziekan kapituły

Przełomowym wydarzeniem w życiu ks. Jopa była wiadomość o wyniesieniu go do godności biskupa tytularnego Daulii i sufragana sandomierskiego. Dotarła ona 8 III 1946. Na list gratulacyjny kard. A. Hłonda odpowiedział biskup nominat, że była to dla niego niespodzianka, nic nie wiedział o nominacji, ani jej nie przewidywał. Zapewniał o swym oddaniu i obiecywał, że z najlepszą wolą, z całą gorliwością poświęci swe siły służbie Kościoła na nowym posterunku wskazanym przez Stolicę Ap. Że obietnicy tej dotrzymał świadczy najpierw jego praca w diecezji sandomierskiej.

Diecezja czekała na pracę biskupią. Na terenie tzw. przyczółków wokół Sandomierza i Kozienic było zniszczonych lub uszkodzonych około 30 kościołów. Podczas wojny odkładano wizytacje biskupie. Bp Jop wizytował, normalnie po 2 dni, około 24 parafii i bierzmował około 17 tys. osób rocznie<sup>21</sup>. Jak świadczą protokoły wizytacyjne, kładł nacisk na zagadnienia prawne. Uwzględniał jednak i stronę duszpasterską pracy parafialnej. Chętnie udzielał się ze swą posługą biskupią przy różnych uroczystościach parafialnych. W początku wspominał żartobliwie, że uczy się „swego zawodu biskupiego” Przygotowywał się sumiennie do swych

18 Tę predylekcję do pisania życiorysów księży nazwał później ks. dr J. Sossalla presbiteriologią (biogram bpa Jopa z okazji 50-lecia kapłaństwa).

19 W liście z 2 VII 1934 dziękował bp A. Szlagowski ks. Jopowi za piękną recenzję jego *Rozmyślań dla kapłanów*. Wyrażał przy tym głębokie uznanie z powodu umiejętnego redagowania Kroniki.

20 Kłerycy cieszyli się, że na zebraniach zwracał się do nich: „Proszę Kolegów”. Było to wyrazem życzliwości.

21 Od 19 V 1946 do 15 XII 1952 czyli w 7 sezonach zwizytował 167 parafii i wybierzmował 117.320 osób. Prowadził drobiazgową ewidencję wszystkich swych czynności pontyfikalnych.

wystąpień. Przemawiał coraz częściej, trafniej i praktyczniej. Podnosił poziom swych kazań i wystąpień. Okazywał coraz więcej życzliwości dla księży i wiernych<sup>22</sup>.

W kurii diecezjalnej spadła na bpa Jopa formalnie odpowiedzialność za prowadzenie całości spraw. Szczególnie delikatne było prowadzenie działu personalnego ze względu na wyrwy w szeregach duchowieństwa spowodowane przez wojnę i przez odpływ księży do innych diecezji w okresie powojennym<sup>23</sup>. Kłopotliwe było także prowadzenie spraw wolnego stanu i domniemanej śmierci współmałżonka ze względu na zamieszania spowodowane przez migracje wojenne i powojenne ludności. Bp Jop załatwiał te sprawy szybko i dokładnie, nie tylko z zachowaniem obowiązujących przepisów prawa, ale też z chęcią dopomożenia ludziom w wyjściu z powikłanych sytuacji. W razie potrzeby prowadził szeroką korespondencję. Rzeczowo oceniał i trafnie, z roztropnością, a nawet z pewną intuicją rozstrzygał każdy problem<sup>24</sup>.

Jako dziekan kapituły katedralnej poświęcił bp Jop więcej pracy tej instytucji. Ze względu na sytuację wojenną wiele problemów pozostawoło w zawieszeniu. Trzebo było załatwić czekające sprawy z nominacjami w kapitule, ze zmianami granic i erekcją parafii. Wyłoniły się trudności z usuwaniem zniszczeń wojennych w katedrze, z nieruchomościami i spadkami, z uregulowaniem fundacji, zapisów i obligacji mszalnych itp. Dewaluacja i wymiana pieniędzy nastęrczały wiele kłopotów ze spełnieniem woli ofiarodawców. Dziekan częściej zwoływał kapitułę w celu wyrażenia zgody lub udzielenia rady. Bp Jop pragnął, aby obecni szczerze wypowiedzieli się. Świadczą o tym decyzje podejmowane nie tylko jednogłośnie, ale też większością głosów. Kapituła nie zawsze skłonna była przychylić się automatycznie do wniosku przedłożonego przez Ordynariusza<sup>25</sup>. Dziekan kapituły sam redagował pisma i prowadził korespondencję ze Stolicą Ap., z miejscowym biskupem i innymi kapitułami. Pilnował, aby kanonicy uczęszczali do chóru itd. Sam świecił przykładem w służbie chórowej i w pracy w konfesjonale.

#### 4. Trwała więź z Sandomierzem

Na uwagę zasługuje żywa więź bpa Jopa z Sandomierzem i diecezją sandomierską z lat 1952—1976. Gdy idzie najpierw o więzy prawne, pozostały one nietknięte podczas pracy w Krakowie w l. 1952—1956. Dopiero przejście do Opola wysunęło te problemy. Jako biskup pomocniczy bpa J. Lorka nie został bp Jop wyraźnie zwolniony z tego stanowiska. Sam stwierdził to w liście z 22 III 1957. Ze stanowiska wikariusza gene-

22 W pierwszych latach księży mówili, że bp Jop „nie jest mówcą”. Z czasem ci, którzy obserwowali więcej jego przemówień, podkreślali ciągłą poprawę.

23 Przyjęła się wtedy praktyka decydowania w sprawach personalnych przez biskupa i wikariusza generalnego, a bez udziału radców kurii diecezjalnej.

24 Mawiał, że wciąż obawia się, aby nie ujawniły się bigamie. Na szczęście nie było gorszących wypadków z powodu niedopatrzania ze strony kurii diecezjalnej.

25 Szczególnie dyskutowana była na posiedzeniu kapituły sprawa przeniesienia parafii ze Studzianek do Łękawicy. Gremium było podzielone. Większość opowiedziała się jednak za wnioskiem Ordynariusza. Rzecznikiem pozostawienia parafii w Studziankach był pochodzący z tamtych okolic sekretarz kapituły ks. Władysław Krawczyk.

ralnego w Sandomierzu zwolnił go bp Lorek na wyraźną jego prośbę dopiero 27 VII 1957. Pozostało beneficjum w kapitule katedralnej i związane z nim obowiązki prałata dziekana. Od rezydencji przy katedrze sandomierskiej uzyskał bp Jop 8 XII 1956 dyspensę apostolską. W r. 1957 stwierdził on jednak wyraźnie, że jest nadal dziekanem kapituły. Dopiero 15 IV 1965 przyjęta została jego rezygnacja z obowiązków dziekańskich. Przy ścisłej interpretacji nie oznaczało to jeszcze zwolnienia z beneficjum kapitulnego. W praktyce nie brał on udziału w aktach prawnych tegoż kolegium. Tę sytuację nie wyklarowaną prawnie rozumiał dobrze bp Jop. Tolerował ją ze względu na brak trwałości prawnej swego stanowiska w Opolu. — Na podkreślenie zasługuje więc faktyczna z Sandomierzem i z diecezją sandomierską. Przynajmniej kilka razy w roku bywał bp Jop w Sandomierzu, sam i ze swymi biskupami pomocniczymi. Udzielał święceń, brał udział w konsekracji biskupiej, w pogrzebach bliższych księży, w jubileuszach, w Peregrynacji M. B. itp. Szczególnie chętnie służył pomocą w uroczystościach na Św. Krzyżu, położonym w rodzinnej parafii Słupia Nowa. Celebrował i chętnie głosił kazania. Interesował się wszystkim, co miało związek z jego rodzinną diecezją. Katedrze darował srebrny pastorał, który otrzymał w darze od archidiecezji krakowskiej, kielich złożony mu na 50-lecie kapłaństwa, księgi liturgiczne itp. W Krakowie, a tym bardziej w Opolu przyjmował zawsze ze staropolską gościnnością księży z diecezji sandomierskiej.

### 5. Człowiek, kapłan, biskup

Obserwator pracy bpa Jopa mógłby sformułować ocenę, że był on nastawiony na optymalizację we wszystkich swoich zadaniach. Oznaczał się zdolnościami, pracowitością i pedantyzmem. Jego zdolności ujawniły się już w rozwoju ocen uzyskiwanych w Seminarium Duchownym. W szkole powszechnej był w tych czasach słaby poziom nauczania, skoro Jop nie został przyjęty do progimnazjum w Sandomierzu. Choć nie ma w jego aktach świadectwa ze szkoły średniej<sup>26</sup>, można się domyślać, że i tam nie otrzymał najlepszego przygotowania. Lepiej zdających egzaminy przyjmowano wtedy na II kurs. W pierwszych trzech latach w seminarium zajmował 5 lub 6 miejsce na kursie według wyników uzyskanych na egzaminach. Miał oceny w części bardzo dobre, w części dobre i dostateczne. Na kursie IV uzyskał już wszystkie oceny bardzo dobre z wyjątkiem 2 lub 3 i zajął wśród kolegów kursowych pierwsze miejsce. Na uniwersytecie otrzymał po roku bakalaureat, po drugim — licencjat, po trzecim — doktorat. Choć wydaje się, że ostatni egzamin nie udał się w pełni, gdyż wystawiono końcową ocenę tylko „congruenter”<sup>27</sup>, to jednak słuchaczy swych zadziwił ks. Jop drobiazgową znajomością kanonów kodeksu i innych przepisów prawa, błyskotliwą inteligencją i orientacją natychmiastową w problematyce. — O pracowitości ks. Jopa świadczy fakt, że po powrocie z Rzymu do Sandomierza brakło wprost godzin, aby poza etatem wykładowcy w seminarium i notariatem sądowym mógł on

<sup>26</sup> W tym czasie przyjmowano do seminarium duchownego po czterech klasach gimnazjum. Tych, którzy lepiej złożyli egzamin wstępny — na kurs II.

<sup>27</sup> Wymagano wtedy dysertacji pisanej klauzurowo i godzinnego egzaminu wobec 4 doktorów. Rektor Kolegium Polskiego w Rzymie pisał 29 VII 1921, a więc po licencjacie ks. Jopa, że zachowywał się on bardzo dobrze i złożył egzaminy.



jeszcze pełnić funkcje sekretarza kurii diecezjalnej. Z konieczności tolerowano więc, że stanowisko to było jedynie nominalnie obsadzone. — Pedantyzm ks. Jopa podziwiali klerycy w spełnianiu przez niego obowiązków wykładowcy: punktualność i dokładność w przerabianiu materiału lekcyjnego. Szczegółowe wymagania podczas egzaminów. Na wszystko zwracał on uwagę. Dbał o drobiazgi zewnętrzne: począwszy od ubrania, a kończąc na wiecznym piórze i na papierze do pisania. Wszystko musiało być w dobrym gatunku.

Współpracownicy i bliżsi znajomi bpa Jopa wyczuwali, że był on silną osobowością. Z usposobienia był raczej nerwowy i porywczy. Opanowywał się jednak szybko. Coraz rzadsze były zgrzyty z otoczeniem. Wyrobił sobie prawy i szlachetny charakter. Kierował się rozsądkiem i właściwie ukształtowanym sumieniem. Był skromny w wymaganiach dla siebie. Unikał pochwał i uroczystości poświęconych jego osobie. Do bpa Lorca, który chciał mu urządzić uroczystość pożegnalną, pisał 22 III 1957, że pochwały skierowane pod jego adresem są nieuzasadnione: „Miałem dobrą wolę, ale ta nie jest jeszcze zasługą” Nie lubił prezentów. Sam był bezinteresowny<sup>28</sup>. Cenił wysoko swoje kapłaństwo. W miarę możliwości służył pomocą w duszpasterstwie<sup>29</sup>. Miał czas i serce dla każdego kapłana. Służył chętnie pomocą w rozwiązywaniu trudności praktycznych. Miał niewątpliwie talent w tym kierunku.

Mimo wzmianek o niespodzianej nominacji cieszył się ks. Jop szczerze swoją godnością biskupią. Ktoś zauważył że on „celebrował” biskupstwo. Czuwał, aby w niczym nie uchybić najdrobniejszym przepisom pontyfikału<sup>30</sup>. Zawsze był oddany bez reszty sprawie bożej. Można określić, że był w pełni „vir ecclesiasticus”. Jednocześnie „vir Polonus” i „vir Romanus”. Charakterystyczne, że mimo serdecznego otwarcia dla wszystkich miał jednocześnie jakiś dystans. Był w jakiś sposób zamknięty w sobie. Nosił w duszy jakąś wielką ciszę. Zabiegał o życie ewangeliczne i o ducha franciszkańskiego<sup>31</sup>. Że na tej drodze czynił postępy i że jako biskup chciał w pełni służyć wszystkim, świadczy list ks. A. Bystrzowskiego z 19 III 1955, w którym autor zastosował do bpa Jopa zdanie Ewangelii: „Kto większy jest pośród was, niech będzie jako mniejszy, a położony jako posługujący”<sup>32</sup>.

28 Za każdy gest życzliwości odpowiadał natychmiast z nawiązką. Jako notariusz sądu biskupiego nie przyjmował od obcych stypendiów mszalnych, aby czasem nie rzuciło to cienia na jego bezstronność. Kielich ofiarowany mu na 25-lecie kapłaństwa przez księży sandomierskich oddał natychmiast do katedry.

29 Zastępował ks. G. Pfadta w Malicach. Był spowiednikiem w niższym seminarium duchownym.

30 Zwrócił się o dyspensę od używania bugii przy Mszy św.

31 Zauważył to kard. K. Wojtyła w swym przemówieniu podczas eksportacji zwłok 28 IX 1976 w katedrze opolskiej. Podczas życzeń imieninowych składanych ks. Jopowi 3 X 1933 przez tzw. dziekanów kursowych alumnatu wzruszył się i prosił: „Módlcie się księża, abym osiągnął choć małą cząstkę doskonałości św. Franciszka”.

32 Por. Mt 20, 26 n. i Mk 10, 43 n. Podobne pochwały kierował do bpa Jopa ks. B. Niemczewski w liście z 7 XII 1956.